

BIULETYN SURWIWALOWY



NR 7/2020

Kwiecień
2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

WISPORT

WYWIAD Z PIOTREM ŚCIEGIENKO

KURS

LAWINOWY

HARDY

Le.W.

Stelaż A

PLECAKOMANIA

BUSHCRAFT



OUTDOOR



PRZYGODA



MILITARY & TACTICAL



Spis treści	
1.Wstęp	3
2.O SPSS	4
3.7 zasad E.O.	5
4.Wywiad - Piotr Ściegienko	6
5.Temat miesiąca PLECAKOMNIA	11
6. :)	15
7.Warsztat - Le.W.	16
8.Umiejętności Stelaż typu A	20
9.Recykling Surwiwalowy MIESZOK	23
10.Sprzęt - HARDY	25
11.Sprzęt - Młotek Survivalowy	29
12.Kursy - Szkolenie Lawinowe	30
13.Recenzja Pandemia	32
14.Tropy i ślady	33
15.Kącik dla dzieci BÓBR	37
16.Zakończenie	38

WSTĘP

26 października 2019 roku miał swoją premierę "Biuletyn surwiwalowy". Czasopismo od tamtej pory bardzo się zmieniło i zmienia się stale. Jest to magazyn tworzony dla Was i przez Was - zapraszamy do współpracy każdą osobę, która chce się podzielić swoją wiedzą doświadczeniem.

Minęło już pół roku, dlatego chciałem podziękować autorom i czytelnikom, że jesteście z nami, że wspieracie nas. Jesteśmy otwarci na wszelkie uwagi, komentarze, opinie, krytykę. Chcemy się rozwijać i każde wasze zdanie jest bardzo cenne. Czekamy też na wasze propozycje tematów i pomysły. O czym chcielibyście przeczytać w BS? Kontaktujcie się z nami!

biuletyn@surwiwal.edu.pl

Nie mija stan epidemiczny, przymusowa izolacja, utrudnienia w przemieszczaniu się. To czas, gdy możemy sprawdzić hart naszego ducha. Miesiąc temu pisałem we wstępie, że jest to czas dla nas, na robienie rzeczy, na które wcześniej nie było czasu. Proszę podzielcie się z nami swoimi wrażeniami, tutaj, na łamach „Biuletynu”. Jak wam mija ten czas, co udało się wam zrobić a co nie...? Z przykrością informuję, że tegoroczne SURWIWALIA zostały odwołane. Zarząd Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu czując się odpowiedzialnym i nie chcąc narażać zdrowia i życia uczestników zlotu, podjął tę bardzo trudną decyzję. Wszystkie spotkania, kursy i warsztaty, które były zaplanowane na najbliższy czas, zostały odwołane. W ich miejsce planowane są szkolenia on-line. Zapraszamy do zapoznania się z kanałem **Surwiwal TV** na portalu YouTube.

W grupie regionalnej SPSS MAZOVIA, mieliśmy plany kontynuować warsztaty SPACER NA 5 - 5 rzeczy o odpowiedzialnym biwakowaniu i wiele innych, które zrealizujemy gdy będzie to możliwe. W marcu odbyło się spotkanie o "Krótkiej historii noża" (sprawozdanie wkrótce). Szczególne podziękowania za wsparcie kierujemy do firmy VICTORINOX POLSKA, CustomBlades.pl oraz Artura Bokły który wykonał narzędzia krzemienne, specjalne podziękowania dla kierownictwa forum KNIVES.PL za patronat nad wydarzeniem.

W ten trudny czas proszę Was o optymizm i wiarę w lepsze jutro. Wierzę, że wkrótce się spotkamy i będziemy wspólnie mogli cieszyć się naszą pasją.

Marian RADAR Wyrzykowski

BIULETYN SURWIWALOWY



STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU

Tworzymy wspólną przestrzeń dla wszystkich
miłośników sztuki przetrwania



KILKA SŁÓW O NAS...

Doskonale wiemy jak ważną rzeczą w codziennym życiu jest zaufanie. Tylko z właściwym partnerem warto podejmować wyzwania i realizować założone cele. Wzajemne zaufanie to gwarancja sukcesów na wielu płaszczyznach życia. Dlatego pragniemy przybliżyć Państwu nasze Stowarzyszenie, tak aby ewentualna współpraca przyniosła jak najdalej idące korzyści.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu powstało 18 grudnia 2010 r. w celu stworzenia wspólnej przestrzeni dla tych wszystkich, którzy czują swoje zainteresowanie i związek ze sztuką przetrwania. Zakres naszej działalności jest ukierunkowany prospołecznie i obejmuje szerokie spektrum tematyczne. Warto tu wymienić nasze zaangażowanie w rozwój multiwiedzy z zakresu sztuki przetrwania, rozwój metodyczny instruktorów i trenerów outdooru, kształtowanie postaw proekologicznych, prowadzenie działalności społecznie użytecznej w sferze nauki, edukacji, oświaty, wychowania i resocjalizacji, prowadzenie szeroko rozumianej działalności proedukacyjnej, promowanie aktywnego i zdrowego trybu życia i wiele innych.

Swoje cele realizujemy głównie poprzez organizację i prowadzenie spotkań szkoleniowych, warsztatów, kursów, treningów, wypraw, zgrupowań, obozów, konferencji, sympozjów oraz współpracę z organizacjami oraz instytucjami zarówno z sektora państwowego jak i prywatnego. Możemy też pochwalić się sporą kadrą instruktorską o wysokich kwalifikacjach. Wypracowane przez nas standardy i metodyka są gwarancją jakości. Od 2018 roku jesteśmy oficjalnym partnerem Center for Outdoor Ethics - Leave No Trace.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu jest liczącą się marką i gwarancją najwyższych standardów.



Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie - www.surwiwal.edu.pl



2018 PARTNER

zasady etyki outdoorowej



1. Zaplanuj i przygotuj się zanim wyruszysz.

2. Trzymaj się szlaków i biwakuj w odpowiedni sposób.



3. Zadbaj o odpady i śmieci.

4. Zastanę przyrodę, pozostaw w stanie nienaruszonym.



5. Minimalizuj skutki używania ognia!

6. Respektuj życie dzikich zwierząt.



7. Szanuj innych użytkowników terenu i szlaku.



www.surwiwal.edu.pl



Piotr Ściegienko – Współwłaściciel firmy WISPORT, wszechstronny sportowiec, pasjonat wypoczywania na świeżym powietrzu.

Z Piotrem Ściegienko (**P.Ś.**) rozmawia Marian Wyrzykowski (**M.W.**).

M.W.: Dlaczego zająłeś się projektowaniem plecaków?

P.Ś.: Firma WISPORT powstała ponad 35 lat temu. Założył ją mój ojciec Wiesław. Od dziecka przesiadywałem po szkole w zakładzie taty i patrzyłem jak wymyśla nowe rzeczy. Będąc jeszcze w szkole, zacząłem jeździć z nim po towar, na targi i tak się tym zaraziłem, że chyba nie było innej opcji niż przejąć rodzinny biznes. Po szkole średniej trochę zastanawiałem się, w którą stronę iść. Zawsze fascynowała mnie geografia więc złożyłem papiery na Uniwersytet Wrocławski – dostałem się. Drugi wybór padł na Politechnikę i budownictwo, tam też się dostałem. Zastanawiając się co wybrać, dostałem jasny przekaz: „Jak chcesz robić to, co ja musisz skończyć uczelnię techniczną.” Skończyłem budownictwo i projektuję... plecaki!

M.W.: Czy projektowanie plecaków jest trudne?

P.Ś.: W sumie to tak, jakby zapytać kogoś, kto np. od dziecka jeździ na nartach, czy to jest trudne. Jak się ma to we krwi, to chyba jest to naturalny proces. W zasadzie projekt zaczyna się w głowie. Przelanie tego na materiał i potem na maszynę, to już kwestia wprawy. Oprócz samego projektowania bardzo ważna jest technologia. Bardzo często projekt ulega modyfikacji w momencie szycia. Zależy nam na tym, aby produkt był nie tylko ładny i funkcjonalny, ale również aby szło się go łatwo i szybko. Z racji tego, że szyjemy w Polsce, często projektując nowy plecak, zaczynam od... ceny końcowej. Muszę szukać rozwiązań praktycznych, funkcjonalnych i prostych w wykonaniu. Szyjąc na Dalekim Wschodzie, mniejszą wagę przywiązuje się do czasochłonności. U nas jest inaczej, ponieważ jest to jeden z ważniejszych składników ceny końcowej. Aby produkt nie był zbyt drogi szukamy oszczędności... ale nie w materiałach, nie w jakości, a w czasie produkcji. Jest to jedyne miejsce gdzie mamy coś do gadania i to od projektu zależy czy w ciągu dnia szwaczka uszyje dwa, czy cztery plecaki. To jest właśnie technologia szycia, której zaplanowanie jest chyba ważniejsze niż sam projekt.

M.W.: Jak wygląda Twój idealny plecak?

P.Ś.: Mój idealny plecak to taki, który spełnia swoje zadanie i jest przemyślany pod kątem użytkowania. Nie ma w nim kieszonek „na coś”, troków do przypięcia „czegoś” itp. Każdy element jest przemyślany i potrzebny w danej sytuacji. Uwielbiam projektować plecaki pod konkretny sprzęt lub zastosowanie, kiedy można uzasadnić potrzebę każdego elementu plecaka, każdego rozwiązania i nikt nas nie zagnie pytaniem: „A po co to jest?”.

Najlepsze są spotkania, kiedy jadę do jednostki, żołnierze wykładają sprzęt na stół i mówią: „To musimy przenieść”. Potem seria pytań, co w jakiej kolejności wyjmują, przy jakiej okazji, do czego potrzeby jest szybki dostęp, co może być na danie, a co na wierzchu itp. itd. Powstają wtedy modele IDEALNE, ponieważ idealnie spełniają założenia jakie użytkownik przedstawił przed projektowaniem.

Inna sprawa to system nośny. Idealny plecak pod kątem funkcjonalności musi zapewnić nam komfortowe przeniesienie jego zawartości. Tutaj jednak sprawa jest trochę jak z butami. Nie ma idealnych butów dla każdego i nie ma też takich plecaków. Każdy trzeba przymierzyć i ocenić subiektywnie. Kiedy w sklepie firmowym mam klienta mierzącego plecak i pytającego o jego prawidłową regulację, często odpowiadam, że prawidłowe dopasowanie plecaka jest wtedy, kiedy jest nam z nim wygodnie. I w tym momencie często przytaczam reklamę plecków Karrimor z lat 90-tych, gdzie na zdjęciu był idący przez dżunglę Afrykanin, z plecakiem założonym „do góry nogami” i pasem biodrowym zapiętym na czole... Jeśli tak mu było wygodnie? Proszę bardzo. Dlatego mogę zasugerować pewne dopasowania, ale mam świadomość, że nie wszystkim mogą one odpowiadać.

M.W.: Czy zrobiłeś swój idealny plecak?

P.Ś.: Jeśli brać pod uwagę wcześniejsze wytyczne odnośnie plecaka idealnego, to tak. Nawet kilka. Jednak powiem szczerze, że takiego mojego wymarzonego jeszcze nie zrobiłem. Myślę, że projekt jeszcze nie jest gotowy w mojej głowie.

M.W.: Co według Ciebie jest najważniejsze w plecaku?

P.Ś.: Osobiście, jak dostanę w swoje ręce jakiś plecak, to zaczynam oglądać go od tyłu! Według mnie serce każdego plecaka to system nośny. Od niego zaczynam oceniać przydatność plecaka. Co z tego, że ma wszystkie kieszonki i przegródki, jeśli możemy w nim przenieść co najwyżej zakupy ze sklepu do domu. Plecak musi mieć system nośny odpowiedni do wielkości, do przewidywanych ciężarów w nim przenoszonych. Musi być wygodny.

Przed wyborem plecaka musimy się zastanowić co będziemy w nim nosić. Ile mniej więcej kilogramów. I tak, mamy w swojej ofercie kilka modeli plecaków o pojemności np. około 40l. Ale z różnymi systemami nośnymi. Jeden prosty, bez regulacji, który ma być niezawodny ale stosunkowo lekki i pozwalający na doładowanie plecaka. Inny jest lekki, na siatce, który ma dawać duży komfort noszenia, ale nie załadujemy do niego dużo kilogramów. I ostatni, który ma być mega wygodny, może być ciężki, ale musi też przenieść kilkanaście albo kilkadziesiąt kilogramów.

M.W.: Czy sam szyjesz plecaki?

P.Ś.: Potrafię szyć, ale idzie mi to wolno i nie zawsze równo. Tu potrzebna jest wprawa! Choć... kilka lat temu mój syn poprosił, abym zrobił mu torbę. Poszliśmy do firmy, wybrał materiał, powiedział jak ma wyglądać torba i wszystko przygotowaliśmy do szycia. Następnego dnia miała mi to uszyć jedna ze szwaczek, ale padło pytanie: „Tata... nie uszyjesz mi tej torby teraz?”. Nie było wyjścia. Torbę uszyłem i syn nosi ją do dzisiaj!

sposób pakowania plecaków regulacja i konserwacja



1. Staraj się, aby waga zapakowanego plecaka nie przekraczała 20 kg.
2. Przedmioty cięższe zapakuj jak najbliżej pleców.
3. Przedmioty lżejsze i o większej objętości (sprowot, odzież itp.) zapakuj w dolnej i górnej części plecaka.
4. Na dno plecaka zapakuj rzeczy mniej konieczne w nagłej potrzebie.
5. Na samej górze lub w kieszonkach zewnętrznych umieść rzeczy pierwszej potrzeby (laptopa, kurtkę przeciwdeszczową, podręczny prowiant itp.).

Po wykorzystaniu należy sprawdzić stan plecaka. Dokładnie wysuszyć i przewietrzyć. Oczyszczyć oraz naprawić ewentualne uszkodzenia. Przy czyszczeniu należy stosować się do wskazówek zawartych na karcie gwarancyjnej. Miejsca zabrudzone należy zmyć, a następnie przy pomocy ściereczki zaprzeć delikatnym środkiem piorącym z dużą ilością piany (rys.2).

Pozostawić do wyschnięcia. W przypadku zabłoconia, wcześniej usunąć warstwę błota przy pomocy twardej szczotki (rys.1). Gdy zgodnie potrzeba wielokrotnego intensywnego czyszczenia wskazane jest dokonać miejscowej impregnacji (rys.3). Do tego celu można użyć środków dostępnych w sklepach górskich, stosując się do instrukcji zawartej na opakowaniu.



Plecak źle wyregulowany



Plecak dobrze wyregulowany



1. Płaskowłókna stelaży uformuj do kształtu swoich pleców.
2. Rozluźnij wszystkie paski.
3. Włóż plecak i zaciągnij pas biodrowy (rys.1.)
4. Sprawdź czy pasy nośne (szelki) są na odpowiedniej wysokości (rys.2.)
5. Jeżeli tak, to zaciągnij taśmy pasów nośnych (rys.3.). Jeżeli nie, to popraw położenie szelki lub pasa biodrowego i czynność powtórz.
6. Rozluźniając i zaciągając taśmy regulacyjne szelki i taśmy stabilizujące pas biodrowy dopasuj do swojej sylwetki i indywidualnych wymagań (rys.4.)

Uwaga! W celu ułatwienia ponownego montażu pasa biodrowego, należy wsunąć pomiędzy poduszkę a plecy plecaka, kawałek tektury, gazetę lub folię.



M.W.: Skąd wzięła się nazwa "WISPORT"?

P.Ś.: Pod koniec lat 80-tych ojciec Wiesław wpadł na pomysł i stworzył „WŚPORT” - takie połączenie inicjałów i sportu. Stworzył nawet pierwsze logo, które (na szczęście) było dość nieczytelne i pewnego dnia, przyszły do jego zakładu dzieci z pobliskiej szkoły i zapytały jak mają czytać tą nazwę i czy mogą czytać WISPORT. Ojciec zmienił filozofię i zaczął mówić, że to od dwóch pierwszych liter jego imienia. Parę lat temu, kiedy mocniej weszliśmy w wojsko i taktykę, a zaczęliśmy wychodzić ze sportu, były podejsia do zmiany nazwy na „bardziej taktyczną”, ale póki co, nadal jest WISPORT!

M.W.: Czy możesz przybliżyć historię firmy?

P.Ś.: Jak już wspomniałem, w latach 80-tych ojciec wpadł na pomysł, żeby otworzyć firmę. Na początku robił stelaże z rurek do plecaków, potem zaczął chałupniczo zlecać szycie worków do tych stelaży. Kiedy zaczął się zwiększać popyt na plecaki, powstał zakład. Na początku lat 90-tych, kiedy zwiększyła się dostępność surowców, firma zaczęła mocno się rozwijać. W 1994 r. powstał własny zakład i siedziba firmy znajduje się w nim do dzisiaj. Początek XXI w. był czasem, kiedy rynek został zalany produktami z Dalekiego Wschodu. Był to ciężki okres, w którym robiliśmy dosłownie wszystko. Począwszy od skarpet, przez kurtki, spodnie, śpiwory, polary, spodnie narciarskie, a na plecakach kończąc. Kiedy w 2006 r. do firmy weszła nowa, świeża krew (szwagier i ja), rozpoczął się nowy kurs w zieloną stronę. Od tamtego czasu wygaszamy gałąź outdoorową i mocno stawiamy na wszelkiego rodzaju służby mundurowe i na użytkownika szukającego mocnego i sprawdzonego sprzętu. Kolejne wizyty na targach, prezentacje w jednostkach, zawody i pokazy zaowocowały

nowymi pomysłami i nowymi modelami plecaków. Obecnie zdecydowana większość naszej produkcji to plecaki. Rozwijamy się w tym kierunku i mam kilka nowych modeli w głowie, które są w stanie wypełnić kolekcję jeszcze bardziej.



Jako podstawową tkaninę wierzchnią do produkcji wszystkich modeli plecaków WISPORT stosuje CORDURE Du Pont'a, atestowaną tkaninę o wyjątkowej, legendarnej już wytrzymałości oraz odporności na działanie wszelkich warunków atmosferycznych.

plecaki
>backpacks

Guide
50, 60, 70, 80, 90 l

Seria technicznie wysoko zaawansowanych plecaków o bardzo różnorodnych możliwościach wykorzystania. Produkowane w 5 pojemnościach: 50, 60, 70, 80, 90 l.

CORDURA

Charakteryzują się zwartą, solidną i technicznie uzasadnioną konstrukcją, zapewniającą niezawodność i wysoki komfort nawet w najtrudniejszych warunkach użytkowania.

- System nośny FAS (FULL ADJUSTABLE SYSTEM) zapewniający pełną, bezstopniową regulację umożliwiającą dopasowanie do wzrostu i sylwetki użytkownika.
- Rozwijana (sznurek ze stoperem) przegroda wewnętrzna umożliwiająca zamianę plecaka z jednokomorowego na dwukomorowy.
- Podnoszona i odpinana, dwuwarstwowa kłapa wyposażona jest w 2 pojemne kieszenie: zewnętrzną i wewnętrzną.
- Dwie odpinane kieszenie boczne.
- Kieszeń wewnętrzna na cenne przedmioty lub dokumenty.
- Kieszeń zewnętrzna na przódzie plecaka (np. na mapy).
- Dwie kieszenie z siatki umieszczone po bokach plecaka.
- System taśm i plastikowych przelotek do mocowania dodatkowego ekwipunku: sprzętu, karimat, narty itp.).
- Taśmy kompensacyjne umożliwiają zmniejszenie pojemności plecaka o około 40%.
- Pokrowiec przeciwsłoneczny umieszczony w podwójnym denku plecaka.
- Koman umożliwiający zwiększenie pojemności plecaka o około 10 do 15l w zależności od pojemności plecaka.

materiał: CORDURA
pojemność: 50, 60, 70, 80, 90 l
ciężar: 2150 g, 2250 g, 2350 g, 2450 g, 2550 g

Plecaki serii GUIDE produkowane są w następujących zestawieniach kolorystycznych:
czarny - granatowy
czarny - zielony
czarny - biały
czarny - szary
czarny - czerwony

M.W.: Skąd czerpicie pomysły na nowe modele plecaków?

P.Ś.: Ponieważ sami więcej siedzimy w pracy niż w lesie, nie jesteśmy zawodowymi żołnierzami i mamy niewiele wspólnego z służbami mundurowymi, więc... SŁUCHAMY! Słuchamy użytkowników, czytamy fora internetowe, rozmawiamy i wychodzimy naprzeciw potrzebom. Staramy się docierać do najlepszych, aby wraz z nimi konsultować projekty, aby oni mogli je dla nas testować. Mamy już kilku dobrych znajomych w różnych służbach, którzy zawsze służą swoją radą, oceną i krytycznym okiem! Czytanie wszelkiego rodzaju portali i forów internetowych daje nam pełno uwag od często anonimowych użytkowników. Wszystkie uwagi chętnie przyjmujemy. Część bierzemy do serca, a części nie... Jednak bardzo wiele uwag, lub próśb o modyfikację, które się często powtarzają, skutkują powstaniem kolejnych wersji modelu i dzięki temu otrzymujemy komentarze pt. „Dobre stało się jeszcze lepsze” - a to daje kopa do pracy jak nic innego.

M.W.: Jaki jest teraz Twój ulubiony plecak?

P.Ś.: Obecnie mam kilka ulubionych modeli. Jedne z nich to: Crafter, SilverFox 2, ZipperFox 25 i CrossFire. Każdy z trochę innej parafii i do czegoś innego, ale są to modele chyba najbardziej przemyślane i jak tylko trafię w gust, to polecam je z całego serca.

M.W.: Ile masz plecaków?

P.Ś.: Jakbym zrobił remanent w firmie, to by się tego trochę uzbierało..., a tak na serio, to tylko dwa. Sparrowa i ZipperFoxa – oba standardowe modele z półki.

M.W.: Czy wędrujesz z plecakiem?

P.Ś.: Mało... brakuje czasu. Miałem w swoim życiu okres kiedy bawiłem się w ASG i było trochę okazji na ruch z plecakiem, jednak obecnie codzienne obowiązki i praca są zbyt czasochłonne. Mam nadzieję, że przyjdzie jeszcze czas, kiedy uda się nadrobić kilometry na szlaku.

M.W.: Jakie masz pasje?

P.Ś.: Jak mi się uda wygospodarować trochę czasu, to poświęcam go głównie na sport - koszykówka, piłka nożna, rower, a w zimie narty. Z racji wielu wyjazdów służbowych i wielu godzin spędzonych w aucie, czytanie zamieniłem na audiobooki. Poza tym, czas w domu to głównie rodzina.

M.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę, życzę powodzenia w rozwoju firmy.





Plecakomania

Autor: Marian Wyrzykowski

Lubię plecaki. Pierwszy, jaki pamiętam, to był zwykły worek, który zakładałem jak plecak. Kolejny to szkolny tornister z materiału skóropodobnego, w którym nosiłem nie tylko książki, ale w wakacje służył mi jako zwykły plecak na, nazwijmy to EDC (składało się na nie kilka zabawek, latarka-pistolet i scyzoryk Gerlacha).

Od tamtej pory plecak stał się nierozłącznym towarzyszem mojego życia i moich przygód. Plecak stał się moją pasją. Może to i dziwna pasja, ale ktoś zbiera znaczki, a ktoś owady, ja zacząłem zbierać, szyc i przerabiać plecaki. Moja pasja to poszukiwanie dla mnie idealnego plecaka. Nie wiem ile ich dzisiaj mam, po 40 przestałem liczyć.

Zbieranie

Każda pasja zaczyna się od czegoś, od jakiejś rzeczy, którą chcemy posiadać. Dla mnie jedną z takich rzeczy był właśnie plecak, ale nie byle jaki, tylko plecak harcerski. Niestety w składnicach harcerskich ich nie było, a moja mama nie miała znajomości by

kupić spod lady. A jeśli czegoś nie było, to najczęściej się to robiło. Mama uszyła mnie i moim siostróm kilka plecaków, których używaliśmy przez wiele lat, nie tylko do szkoły, ale wyjeżdżając na wakacje, na szkolne wycieczki itp. Miałem wtedy jeden tornister do szkoły i jeden plecak na różne szpargały, które nosiłem na podwórko, do parku, lub plac zabaw. Pamiętam, jak kiedyś, tuż przed końcem roku szkolnego, mama zrobiła nam prezent i... dostałem swój upragniony plecak harcerski! Radości nie było końca, ale do czasu. Będąc nastolatkiem zafascynowałem się wojskowością.



Odkładałem kieszonkowe, by kupić jakiś wojskowy plecak. Tak pozyskałem zasobnik desantowca i plecak WZ 33 i kilka innych. Gdy poszedłem do pracy, za pierwszą pensję kupiłem sobie plecak w kamuflażu. Był to Janysport. Następnie była tzw. hiszpanka/cortez, kolejnym...



Kupowałem średnio 4 – 8 plecaków rocznie, nie tylko wojskowe z demobilu, militarne, ale również turystyczne z różnych epok, polskich i zagranicznych marek.



Czytałem o producentach, materiałach, spędzałem setki godzin w czytelnich, bibliotekach potem w internecie, w poszukiwaniu informacji o interesujących mnie rzeczach.



Szycie

Jak wspominałem wyżej, mama sama nam szyła plecaki oraz inne rzeczy (piórniki, worki na buty, torby, saszetki itp). Przy szyciu asystowałem mamie i mówiłem jej gdzie ma jaką kieszeń przyszyć i na co ona będzie. To zastępowało ówczesne braki sklepowe. Pod baczny okiem mamy zacząłem szyć samodzielnie. Czasem tworzyłem kuriozalne wynalazki. Gdy poznałem podobnych sobie fascynatów sprzętu i można już było kupić materiały w kamuflażu WZ 93, zacząłem szyć sobie z niego plecaki. Dwa mam do dziś. Od tamtej pory szyłem sobie rocznie średnio 1–2 plecaki. Jakiś czas potem moje zafascynowanie wojskowymi plamkami przeszło na bardziej cywilne kolory. Ewoluuowało też moje podejście do plecaków. Plecaki obszyte taśmami, z bardzo wytrzymałych materiałów też dużo ważyły. Czasem sam plecak o pojemności 30L ważył 2kg, a po przytroczeniu dodatkowych kieszeni jego waga wzrastała nawet do 4kg. Poszedłem w skrajność i zacząłem szyć ultralekkie plecaki (mój najlżejszy plecak o pojemności ok. 30L waży 95g). Dziś już mniej szyję, nie mam dobrej maszyny. Zacząłem przerabiać.



Przerabianie

Jest o wiele łatwiejsze niż szycie od podstaw. Nie każdy plecak mi pasował, czasem brakowało jakiejś kieszeni, czasem troków, a czasem próbowałem przerobić coś pod coś innego. Kiedyś dostałem od wuja amerykańską ładownicę. Niestety była ona na

ALICE CLIP-y i nie miałem do czego jej przyczepić. Jak wiadomo, mieści się ona na pasie o szerokości ok. 6 cm, ale nigdzie w Warszawie, nie było takiej taśmy (nawet w sklepie na Placu Grzybowskim*). To zamiast jednej 6-centymetrowej, do plecaka doszyłem dwie taśmy dwu centymetrowe z odstępem 20mm, zrobiłem to ze skąpstwa, bo to był dodatkowy koszt za taśmę, a kieszonkowe na niewiele starczyło (kilka lat później jak poprosiłem jednego producenta plecaków militarnych czy może mi obszyć cały plecak w takie taśmy, to mnie wyśmiał... ale potem zaczął swoje plecaki tak obszywać). Czasem kupowałem dwa plecaki by zrobić z nich jeden np. niemieckie plecaki piechoty, z których odpruwałem kieszenie i jedną wszywałem na klapę, a drugą na front plecaka, lub brytyjskie zwiadowcze, gdzie na front przyszywałem boczne kieszenie lub klapę. Bardzo polubiłem też same worki od ALICE. Powszechnie dostępne worki LC-1 (large) jako plecaki były dość duże i niewygodne do noszenia bez stelaża. Ja odcinałem plecy plecaka, zszywałem boki i doszywałem klapę oraz szelki i już miałem całkiem nieduży i wygodny plecak.



Podobnie robiłem z ALICE M (medium), tylko, że tutaj powstawał mały plecak. Odpruwałem też kieszenie i taśmy montażowe, aby był sam worek, co znacznie redukowało jego wagę, albo obszywałem taśmami, by móc przyczepiać różne kieszenie w systemie MOLLE. Przerabiałem też same kieszenie od plecaków angielskich lub amerykańskich – wystarczy doszyć szelki, kilka ładownic i już mamy mały plecak.



Doszywałem pokrowce do manierek, apteczki, rzepy, taśmy, troki... coś odprułem, odciąłem, coś przyszyłem na stałe, coś przerobiłem. Łączyłem też plecaki cywilne (systemy nośne) z plecakami wojskowymi.

Robiłem wiele, aby dostosować do własnych potrzeb. I tak bawię się od wielu wielu lat. Dziś już mogę określić jaki jest mój ideał plecaka.



Ideał

Plecak, który sobie wymarzyłem, to plecak typu wór z komorą główną o pojemności ok. 20 L, z 3-4 kieszeniami zewnętrznymi, zamykanymi na klapy (doszytymi przelotowo o pojemności od 3 do 5 L), posiadający w głównej komorze dodatkową kieszeń, z dwoma kieszeniami (jedna wewnętrzna i druga

zewnątrzna) w klapie plecaka, z trokami na klapie i na dnie plecaka, z taśmami kompresyjnymi po bokach, z kieszenią w dnie na pokrowiec przeciwdeszczowy, z dobrym systemem nośnym (miękką wyściółka pleców i szerokie szelki)...

Czy taki plecak istnieje? Zapewne tak, a może Wy mi polecicie jakiś?

Lubię plecaki :)

Może chcecie się podzielić z czytelnikami swoimi pasjami, konikami, hobby, zapraszamy do kontaktu:

biuletyn@surwiwal.edu.pl

Zdjęcia - autor



*Na Placu Grzybowskim w Warszawie, w tamtym czasie było pełno małych sklepów, gdzie można było kupić prawie wszystko do majsterkowania, szycia itd. Większość sklepów już nie istnieje, ale ten, o którym piszę, nadal tam jest, a sprzedawcy to prawdziwi fachowcy i znawcy lin, sznurów i taśm.



Autor : Mariusz Sopyłło

<https://www.facebook.com/mariusz.sopyllo.rysunki.satyryczne/>

Dziękujemy :)



Le.W.

Leśny Wór

Autor: Marian Wyrzykowski

Tak, jak czytaliście w artykule "Plecakomania", znalezienie idealnego plecaka do lasu jest dość trudne. Od jakiegoś czasu swoje rzeczy noszę w plecaku złożonym i przerobionym ze sprzętu z demobilu.

Leśny Wór – **Le.W.** to prosta konstrukcja, która gwarantuje niezawodność i prawie niezniszczalność. Aby wykonać taki plecak, będziemy potrzebowali: dwóch toreb na maskę przeciwigazową pochodzącą z armii duńskiej, szelek do oporządzenia

Bundeshwery, ok 3 metry paracordu, nożyczek, nożyk tapicerski, zapalniczki, lutownicy lub wypalarki - pirografu, albo gwoźdź i kombinerek (rozgrzanym gwoździem nad palnikiem gazowym możemy wypalać otworki).



Zaczynamy od wykonania kłapy plecaka (nie jest konieczna). Rozpruwamy jedną z toreb.



Na powstałym materiale rysujemy kształt kłapy, tak aby wykorzystać rzepy do zamknięcia plecaka (najlepiej to zrobić, gdy przyczepimy rozprutą torbę na naszym worku i wtedy dokładnie wymierzymy).



Z szelek odcinamy tylne troki montażowe do pasa.



W drugiej torbie, na listwie wzmacniającej zamknięcie (od pleców), wypruwamy taśmy rzepa.



Zaznaczamy i wypalamy otworki w takich samych odstępach, jak mamy otwory montażowe do klipsów na szelkach, podobne wypalamy na klapie.





W torbie, która będzie naszym workiem wypalamy dodatkowe otworki na zakładkach, które zaginają się do środka torby. We frontowej listwie wzmacniającej zamknięcie, wypalamy dwa otworki w połowie jej długości.

Montaż

Szelki, klapę (jeśli robimy wersję z klapą) i worek łączymy paracordem. Możemy zrobić uchwyt do przenoszenia lub wieszania plecaka, wcześniej robiąc odpowiednią do naszych potrzeb pętlę. Zaczynamy przeplatać paracord przez otworki od środkowych do zewnętrznych dziurek, wiążąc węzłki na skrajnych dziurkach – zabezpieczają one przed rozluźnieniem przeplotu.



Paracord mocno zaciągamy.



Następnie na środku listwy związujemy linkę. Luźne końce paracordu przekładamy przez otworki w zakładkach i frontowej listwie, posłużą nam one do zaciągania i zamykania plecaka.



Końce szelek przeplatamy przez klamerki przy dnie worka i... mamy już plecak.



To jest jedna z wersji plecaka. Można na klapie zrobić zakładki, by lepiej opinała worek, z frontowej ścianki worka można wypruć listwę wzmacniającą i zrobić na około szereg otworków, przez które przeciągniemy paracord aby zaciągać/zamykać worek. Pomysłów jest wiele, inwencje pozostawiam Wam.



Plecaka **Le.W.** używam od kilku lat, ten prosty worek mieści wszystko, co potrzebuję na jednodniową wyprawę. Aby zwiększyć komfort noszenia wkładam na plecy plecaka kawałek karimaty/pianki, która w trakcie postojów robi mi za siedzisko, odizolowując mnie od zimnej lub mokrej powierzchni, lub alumatę, gdy przewiduję nocleg.

Plecak spodobał się też kilku moim znajomym i sami zrobili sobie podobne.



Ja takich plecaków zrobiłem kilka, w tym jeden na stelażu.



Oprócz prostoty i niezawodności tego plecaka, dużym plusem tej konstrukcji jest własna satysfakcja z wykonania go oraz niska cena. Torby są po 10 PLN, a szelki jak dobrze poszukamy, to znajdziemy również w podobnej cenie, czyli mamy plecak za trzydzieści parę złotych.

Projekt, wykonanie i zdjęcia autora.

Stelaż typu A

Autor: Michał Krata

Jak pewnie wiecie, w sklepach lub Internecie, można znaleźć mnóstwo plecaków z przeróżnymi rodzajami stelaży: stalowymi, aluminiowymi, drewnianymi, w różnych kształtach. W sprzedaży jest także wiele samych stelaży pod plecaki. Warto się w takowy wyposażać, ponieważ może okazać się świetnym pomocnikiem przy przenoszeniu większego bagażu na duże odległości. Może również być wykorzystany na wiele sposobów w sytuacjach survivalowych.

Co jednak, jeśli nie posiadamy takiego sprzętu, zgubiliśmy się na szlaku, a plecak straciliśmy, lub został zniszczony, albo został wykorzystany w innym celu (np. jako nosze dla towarzysza), a my mamy sporo sprzętu do przetransportowania?

Tu z pomocą przychodzi nam rozwiązanie, jakim jest konstrukcja stelaża typu A. Wykonuje się go bardzo łatwo, wykorzystując jedynie pięć patyków, trochę sznurka oraz dwa kawałki materiału. Metoda, którą chciałbym się z Wami podzielić wygląda następująco.

Przygotowujemy sobie pięć odcinków drewna o następujących długościach:

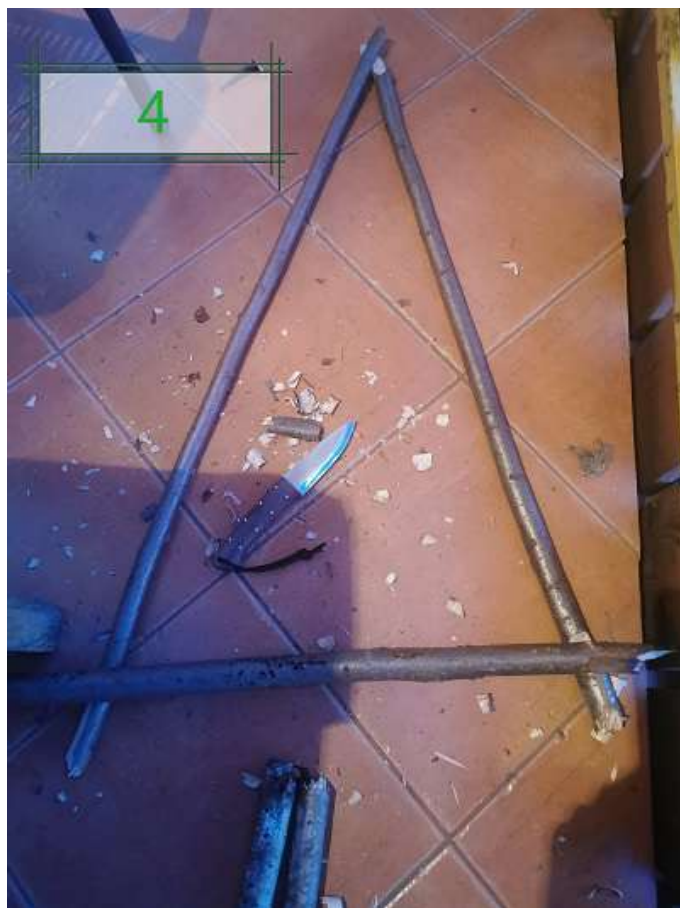
- dwa dłuższe, na ok. 1 m., tworzyć one będą pionowe ramiona naszego stelaża;
- jeden, odpowiadający szerokości naszych pleców na odcinku krzyżowym, będzie to pozioma poprzeczka naszego stelaża;
- dwa ostatnie kawałki o długości ok. 40 cm, będą one tworzyć podstawę, na której będzie opierał się nasz bagaż.

Pierwsze dwa odcinki (pionowe ramiona) należy spłaszczyć na jednym z końców tak, aby do siebie pasowały fot. 1.

Związujemy ze sobą te dwa końce, następnie do konstrukcji dodajemy dolną poprzeczkę czyli patyk, odpowiadający szerokości naszych pleców. Poprzeczkę należy przywiązać do pionowych ramion tak, aby była nieruchoma. W tym celu wykonujemy nacięcia na poprzeczce oraz dolnych końcach ramion tak, jak jest to pokazane na fotografii. W tym momencie stelaż jest już prawie gotowy.



Wystarczy dodać do niego podstawę, którą wykonamy z dwóch najkrótszych odcinków przygotowanego wcześniej drewna. Te elementy również muszą być przymocowane do ramy nieruchomo, ponieważ to właśnie na nich będzie opierał się cały ciężar naszego ekwipunku. W tym celu znów wykonujemy odpowiednie nacięcia w ramionach podstawy tak, jak widać to na fotografii nr 3.



Teraz należy dopasować do siebie elementy i związać.



Mamy już podstawę, ale na czym będzie opierał się ekwipunek skoro pomiędzy ramionami jest dziura?

Z poprzednich numerów „Biuletynu” wiecie już jak zaplatać sznurki i właśnie teraz tą umiejętność możecie wykorzystać!

Otóż, z zaplecionego własnoręcznie sznurka, musimy wykonać siatkę, która utrzyma nasz plecak lub bagaż. Może to być także kawałek znalezionej siatki wędkarskiej, czy nawet ogrodzeniowej. My jednak zrobimy swoją własnoręcznie i bardzo prostym sposobem.

Aby tego dokonać, należy zawiązać jeden koniec sznurka na jednej z poprzeczek podstawy i przeplatać pomiędzy ramionami góra-dół tak, jak jest pokazano to na poniższym zdjęciu.



Następnie robimy to samo, lecz prostopadle do przebiegu sznurków i przeplatamy góra-dół między sznurkami. W momencie przeplatania i naciągania poprzecznych sznurków, siatka będzie nam się wyrównywała. Aby zapobiec przemieszczaniu się sznurków po ramionach podstawy, możemy wykonać poprzeczne nacięcia. Gdy już wykonamy mocną siatkę, możemy dodać jeszcze zabezpieczenie naszego bagażu w postaci grubszego sznurka, przebiegającego od wierzchołka podstawy do wierzchołka głównej ramy stelaża.



Teraz brakuje nam już tylko szelek. Do ich wykonania możemy wykorzystać stare skarpety, rękawy bluzy lub kawałek skóry. Aby je wykonać, należy przywiązać kawałki materiału, np. rękawy bluzy (wcześniej na dwóch końcach zawiązane na supeł) na jednym końcu do wierzchołka głównej ramy stelaża, a z drugiej strony przywiązujemy je sznurkiem do rogów przy podstawie stelaża. Tego typu stelaż wykonany z odpowiedniego drewna jest w stanie wytrzymać bardzo długo i stanowić wspianą część traperskiego ekwipunku.

Powodzenia!!!

zdj. autor



MIESZOK

Autor: Marian Wyrzykowski

Mieszok, to popularna nazwa workoplecaka używanego w armii rosyjskiej od drugiej połowy XIX wieku. Od tamtego czasu niewiele się zmienił. Jest to prosty worek z taśmą wszytą w dno worka. Pomimo swego wieku, jest nadal chętnie używany przez żołnierzy i leśnych ludzi nie tylko w Rosji. W sytuacji survivalowej, potrzebujemy różnego sprzętu, może się zdarzyć, że go nie mamy, ale możemy zrobić go sami z tego, co akurat znajdziemy. Tym właśnie zajmuje się *Recykling Survivalowy*. Takie rzeczy możemy robić też w domu, co jest świetną zabawą i dobrym treningiem naszych umiejętności.

Zatem, zróbmy razem mieszok! Do wykonania go będziemy potrzebowali starych spodni, noża lub nożyczek.



Ze spodni odcinamy jedną nogawkę.



Następnie wycinamy pas z nogawki o szerokości ok. 3-4 cm i długości ok. 2 metrów.



Nogawkę wywracamy na lewą stronę i w jej środek wkładamy dwa końce pasa tak, aby wystawały od strony przecięcia.



Następnie zbieramy ten koniec nogawki i wystającymi końcami pasa zawiązujemy supeł wokół

nogawki.



Przewracamy na prawą stronę i już mamy mieszok.



Możemy do niego włożyć potrzebne przedmioty. Szelki powstają przez zrobienie pętli w połowie pasa i zaciśnięciu jej na mankiecie nogawki. To jest wersja bezszwowa.



Jeśli posiadamy igłę i nitkę możemy zszyć dno nogawki razem z końcówkami pasa (wystarczy fastryga – szew prosty).

Miłego noszenia!

Projekt, wykonanie i zdjęcia autora.



EURO TARGET SHOW

MYŚLISTWO • STRZELECTWO • SURVIVAL



9-11 PAŹDZIERNIKA 2020

📍 GLOBAL EXPO WARSZAWA



Akcesoria do plecaków HARDY

autor: Bartek Kłosiński

W trakcie działań terenowych, dłuższych wypadów czy wędrówek, cały nasz ekwipunek trafia z reguły do plecaka – naszego druha i przyjaciela, który dzieli z nami każdą chwilę, słońce, wodę i wiatr. Każdy przyjaciel potrzebuje jednak czasem wsparcia, które zwiększy jego możliwości i zaprocentuje ujawnieniem całkiem nowych zdolności. Dla plecaka, takim wsparciem są sakwy, pas biodrowy, apteczka, siatka na kask, jak również inne ciekawe dodatki, które przedstawiamy poniżej.

SAKWY ZEWNĘTRZNE

Czasem zdarza się tak, że potrzebujemy dodatkowej przestrzeni w naszym wiernym plecaku. W celu powiększenia pojemności plecaka, a tym samym zwiększenia możliwości przenoszenia zabieranego wyposażenia, dopinamy zewnętrzne kieszenie, zwane sakwami. W zależności od modelu, różnią się one pojemnością, sposobem otwarcia, czy też montażu. Standardem jest dziś wojskowy system taśm o szerokości 2,5 cm zwany MOLLE PALS. Jednak oblepienie każdej ściany plecaka systemem

molle daje złudne przeświadczenie o możliwości zamontowania wszystkiego, zawsze i wszędzie. Jeśli chcesz się przekonać, czy mamy rację, sprawdź ilu „palsów” używasz; zaznacz, które używałeś kiedykolwiek, a ile nosisz na darmo za cenę chociażby jednego dodatkowego batonika. Taktyczny wygląd to ważna rzecz, ale czy niezbędna? Pamiętajmy, że w systemie uczestniczą taśmy na plecaku, jak i na sakwie. Standardem w tworzeniu plecaków jest minimum taśm MOLLE i maksimum możliwości montażu wyposażenia.



W niektórych modelach plecaków montaż sakw odbywa się przy pomocy klamer remontowych tak, jak w AS firmy HARDY. Ważny jest też sposób otwarcia sakwy. Pamiętajmy, że możemy ją otwierać w nocy bez użycia światła, na mrozie w rękawiczkach. Zasady pakowania sakw są analogiczne do plecaka, z takim zastrzeżeniem, żebyśmy nie umieszczali w nich bardzo ciężkich rzeczy, aby sakwa nie przemieszczała się niekontrolowanie nawet po spięciu jej trokami. Warto też pamiętać, że w sakwach dobrze jest przenosić rzeczy najczęściej potrzebne, które będziemy wyjmować bez konieczności otwierania komory głównej plecaka.

W HARDY-m robimy też sakwy zewnętrzne-wewnętrzne, czyli nasze PŁASZCZKI, której jedna ze ścian uszyta jest z dobrej jakości wytrzymałej siatki konstrukcyjnej z dużymi oczkami.



Takie rozwiązanie, umożliwia przenoszenie rzeczy, których nie boimy się zmoczyć lub tych już zmoczonych lub przepoconych, których nie chcemy wkładać do środka plecaka, aby nie przemoczyć sprzętu w środku plecaka.



SAKWY WEWNĘTRZNE

Wewnątrz plecaka można posegregować sprzęt przenoszony za pomocą sakw wykonanych z materiału maksymalnie lekkiego. Fajnie, jeśli sakwy są w różnych kolorach, aby identyfikować co mamy np. w czerwonej, a co w zielonej. Jeśli sakwę można w miarę możliwości szczelnie zapiąć i jeszcze ją skompensować, lub odessać powietrze ze środka, to jest bardzo dobrze. Pusta sakwa nie zajmie nam miejsca w plecaku, a jej rozłożenie zajmie tylko chwilę. Inny rodzaj sakwy służy do segregowania elementów ekwipunku wewnątrz plecaka. Wtedy przydaje się możliwość podejrzenia tego, co jest w środku oraz możliwość zamocowania sakwy tak, by była cały czas w jednym miejscu.



PAS BIODROWY

Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie od kiedy, tzn. od jakiej wagi zabieranego ze sobą wyposażenia powinniśmy zacząć używać pasa biodrowego. Czy biorąc laptopa, kanapki i wodę, jadąc do pracy, trzeba brać pas i obijać wszystkich klamrą np. w autobusie? Warto zatem, aby pas biodrowy można było odpiąć – po to, by wychodząc na rower, nie ugniatać bioder i nie wozić na darmo zbędnego ciężaru, a w miejskiej dżungli nie niszczyć go o beton. Natomiast, jeśli wychodzisz na długą wędrówkę i zabierasz ze sobą sprzęt biwakowy, zapasy wody i inne niezbędne rzeczy, a chciałbyś zadbać o komfort i nie zakończyć wyprawy bólem pleców lub barków, załóż pas biodrowy i dobrze go dopasuj do swojej sylwetki. Odciąży plecy i obręcz barkową. Są chwile kiedy możesz dać odetchnąć swym barkom obciążając całkowicie pas biodrowy. W niektórych plecakach pasy są zamocowane bardzo wysoko bez minimalnego pola regulacji i dla wysokich użytkowników pas biodrowy osadza się na wysokości dolnych żeber. Nie dość, że nie przenosi żadnego grama obciążenia to jeszcze ogranicza ruch i gniecie ciało. Szerokość ma znaczenie? Aby właściwie osadzić pas musi on maksymalnie okalać okolice miednicy z wyłączeniem okolic kości łonowej, co pozwoli łatwej oddychać, zachować większą ruchomość. Pas musi być umiejscowiony blisko stelaża, aby wagę przenoszonego wyposażenia można było przekazać właściwie na pas biodrowy. Dodatkową, dużą zaletą pasa są sakwy na małe przedmioty, które można zamontować na pasie, lub na taśmach w systemie MOLLE, umożliwiające dopięcie kieszeni, worków rzutowych czy choćby rękawiczek roboczych na karabinku.



APTECZKA

Każdy, kto podróżuje, narażony jest na wszelkiego rodzaju urazy, jak i na to, że będzie musiał udzielać pomocy innym osobom. Decyzją każdego posiadacza apteczki jest gdzie i jak będzie ją nosił: w środku plecaka, czy też na zewnątrz. Warto mieć wybór, tym bardziej, że czasem utrata krwi z rany na rękach, a ubrudzenie nowiuńskiego plecaka to trudny wybór. Czy zabierzesz opaskę uciskową? Weź ze sobą minimum, z którym zrobisz maximum. Dobrze, jeśli apteczka jest łatwo odpinana od plecaka – idąc "na lekko" po wodę lub opał weź ją ze sobą. Warto jest pamiętać, że posiadanie dobrej apteczki zawsze pod ręką, skraca zdecydowanie czas naszej reakcji, a czasem decyduje o możliwości naszego dalszego działania. Jeśli weźmiesz ze sobą opaskę zaciskową, miej ją też cały czas przy sobie dostępną dla każdej ręki.



POKROWIEC PRZECIWDESZCZOWY

W tym elemencie wyposażenia nie potrzebna jest finezja. Ważne, aby dobrze okalał cały plecak, był wodoodporny (nie musi oddychać, więc membrana nie jest potrzebna). Istotne, aby był chowany w zewnętrzną kieszeń, żeby nie było konieczności wkładania mokrego do plecaka. Jeżeli nie jest najważniejsze dla nas maskowanie, fajnie jeśli pokrowiec jest w jaskrawym kolorze. Łatwiej będzie go namierzyć w warunkach ograniczonej widoczności (np. zadyмка śnieżna lub zmierzch), a w sytuacji awaryjnej użyć jako wskaźnika. Jeśli jesteśmy aktywni sportowo (nie maskujemy się na stałe), ale czasem chcemy być mniej widoczni, warto rozważyć pokrowiec z pętlami do instalacji ekranu odbłaskowego.

SIATKA NA KASK

Przejście po skoku spadochronowym do taktyki zielonej, powrót ze wspinaczki, skiturów, lub z

roweru zachęca do zdjęcia szybko kasku i założenia kapelusza lub czapki. Warto jest go dopiąć do plecaka – do tego może służyć wycięty laserem z PVC plaster, który utrzymuje we właściwym miejscu kask lub hełm. Tu również możemy wykorzystać kolory naturalne, wtapiające się w tło lasu albo jaskrawe, dające innym sygnał: „Tu jestem”.



WKŁADKA FOTO

Jeśli jesteś zapalonym fotografikiem i używasz aparatu typu lustrzanka, a nie obiektywu w telefonie komórkowym, na pewno zależy Ci na tym, aby szybko podjąć aparat, bo przecież chwile są ulotne jak szansa na dobre ujęcie. Wkładka fotograficzna umieszczana w komorze głównej daje świetną ochronę sprzętowi foto, a jej umiejscowienie - w powiązaniu z dwubiegunowym zamkiem ASA - zapewnia szybkość wyjęcia tego sprzętu. Masz poukładane wszystko bezpiecznie i

szybko dostępne.



Zdjęcia autora.



Młotek survivalowy

Autor: Sergiusz Borecki

Kiedy otrzymałem ten młotek do testów, pierwsza myśl, jaka mi przemknęła przez głowę, to: „Nareszcie! No, w końcu ktoś wymyślił i zrobił coś naprawdę praktycznego!”.



Koledzy bushcrafterzy z Chin, zrobili coś, na co znudzony Zachód czekał bardzo długo. I czekałby pewnie jeszcze dłużej, gdyż w naszym regionie raczej sprzęty się kupuje, niż robi samemu. Tam, na Wschodzie, mają nieco inne podejście.

Ileż to razy przerywaliśmy pracę młotkiem, gdyż było niewystarczające oświetlenie? Czy to pionierka, czy wbijanie szpilek namiotu... Zrobiło się ciemno – koniec roboty! Koledzy z Chin, uprawiając bushcraft, nie chcieli się ograniczać jedynie do pory dziennej. A wiadomo, oświetlanie sobie pola pracy czołówką z marketu nie zawsze bywa skuteczne.

Potrzeba matką wynalazku – zatem szybko powstało narzędzie, łączące w sobie młotek i latarkę. Genialnie proste rozwiązanie! To jest niesamowite – prostota przerosła geniusz, a poręczność wręcz powala swoją oczywistością. Aż żal tyłek ściska, że to nie ktoś z naszych to opatentował...

Narzędzie jest niestety trochę ciężkie, gdyż twórcy postawili na trwałość. Trzonek jest metalowy i całkowicie zatopiony w główce. Jedynie rękojeść jest gumowana. To styl bardziej pasujący do surowego survivalu niż klimatycznego bushcraftu, ale jestem pewien, że to kwestia czasu aż pojawią się inne wersje młotka. Jednak w Chinach, jest to sprzęt popularny przede wszystkim wśród bushcrafterów.

Główka młotka wzorowana jest na młotku stolarskim, co pozwoliło na nowo wykorzystać jej tylną część, która teraz zamiast do wyciągania gwoździ (oczywiście też można), przystosowana jest do ośnikowania pędów jeżyn, korowania witek wierzbowych, czy oczyszczania korzeni sosnowych. Sprawa bardzo ważna w bushcraftcie. Jak na polską zaradność przystało, ja szybko swój egzemplarz jeszcze nieco stuningowałem, tak by z tyłu był

bushcraftowy otwieracz do piwa. Kwadrans pracy na szlifierce. No i przewierciłem trzonek tuż przy końcu, żeby przewlec paracord.

Sama latarka jest dobrze spasowana, świeci nie za mocno, nie za słabo. W sam raz, by nie oślepić, a równocześnie przyzwicie oświetlać cel. Jako źródło światła użyto mikropanelu z diod LED CREE. Teraz to sama przyjemność – wystarczy poświecić w miejsce, w które chcemy uderzyć i już, walimy! To jest naprawdę super rozwiązanie. Przy okazji robi niezłe wrażenie na osobach postronnych. Miny obserwujących biwakowiczów mówią same za siebie.

Na razie zbyt krótko użytkuję narzędzie, by stwierdzić jak twarde jest szkło latarki. Cudów nie ma, więc przypuszczam, że z czasem zmatowieje, a nawet może się nieco wykruszyć. Na razie po kilku pracach podręcznych, wbiciu kilku gwoździ, i oklepaniu zardzewiałego podwozia (kolejne super zastosowanie), nie zaobserwowałem większych zmian. Ładowanie baterii odbywa się samoczynnie na zasadzie „dynamy” wahadłowego ukrytego w trzonku, więc jak na narzędzie survivalowe jest to rozwiązanie bardzo praktyczne. Jedno mnie tylko, dziwi. Mianowicie, że skoro to koledzy z Chin wymyślili, to dlaczego latarka nie ma kilku trybów świecenia, migania i tym podobnych. Ale może ja zbyt pochopnie patrzę na towary z tamtych stron...

Polecam, nie tylko w kwietniu!

Borsuk





Szkolenie lawinowe – 10-12.01.2020

Autor: Michał Kowalczyk

Emocje już dawno opadły, czas zatem w sposób usystematyzowany podzielić się garścią ciekawostek z kursu lawinowego, w którym dane mi było brać udział. Na początku pragnę zaznaczyć, że ze strony Stowarzyszenia koordynatorem wydarzenia był Krzysztof Domarecki i z zadania tego świetnie się wywiązał. (Krzysiek, dzięki za ciepłe przyjęcie!).



Samo szkolenie odbyło się w Dolinie Pięciu Stawów Polskich (budynek schroniska oraz teren), organizatorem była „Szkoła Górską 5+”. Wysoki poziom merytoryczny i praktyczny zapewnili zawodowi ratownicy TOPR – Marcin Józefowicz oraz Robert Kidoń. Obaj specjalizują się między innymi w

ratownictwie lawinowym. Dodatkowym uczestnikiem był pies lawinowy, który aktywnie brał udział w szkoleniu (niezwykłe stworzenie wyszkolone do ratowania zasypanych osób).

Wiedzę praktyczną zdobywaliśmy w sali wykładowej na poddaszu schroniska, a część praktyczna prowadzona była w samej Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Warto tu dodać, iż jest to jedna z najpiękniejszych wysokogórskich polodowcowych dolin. Długa na 4 km i szeroka na około 2 km dolina zachwyca wspaniałymi widokami. Jak wskazuje nazwa, w dolinie znajduje się pięć stawów: Wielki, Zadni, Mały, Czarny oraz Przedni. W okresie szkolenia stawy skuwał gruby lód, co dodawało niezwykłości całej okolicy. Również wędrówka do schroniska Doliną Roztoki, poprzez zaśnieżony las, przy zachodzącym słońcu, tak samo jak i powrót, były wysublimowanymi estetycznie przeżyciami. Niestety zdjęcia nie są w stanie oddać uroku chwili.



Najważniejszą wartość stanowiła tu jednak zdobyta wiedza na temat lawin i bezpiecznego poruszania się po górach w zimie. To jest właśnie bezcenne i obowiązkowe „wyposażenie” zimowego turysty.

Mogę tu wymienić cały zakres tej szerokiej i obszernej wiedzy, jednak nie da się w takim skrócie przekazać wszystkich „smaczków” i niuansów, tych drobnych uwag i detali wynikających z wieloletniej praktyki i doświadczenia prowadzących.

W takim ogólnym zarysie nauczyliśmy się wybierać jak najmniej niebezpieczną drogę w terenie zagrożonym lawinami, jak unikać lawin, jakie są ich rodzaje, co je wyzwała, jak oceniać zagrożenie, interpretować stopień zagrożenia lawinowego i wpływu na niego warunków pogodowych. Z drugiej strony była nauka zachowania w trakcie i po zejściu lawiny, pomoc

koleżeńska, aspekty medyczne, właściwe powiadamianie ratowników, odnajdywanie zasypanych za pomocą detektora lawinowego i sondy oraz jak efektywnie odkopywać z lawiny.



Było to niezwykle wartościowe szkolenie, poprzeplatane intensywnymi działaniami praktycznymi.

Tym bardziej, po takiej dawce wiedzy trudno sobie wyobrazić bycie odpowiedzialnym zimowym turystą bez korzystania z tego typu szkoleń i poszerzania swojej wiedzy i świadomości, chociażby z szacunku do gór.

Zdjęcia autora.



Pandemia – kompendium przetrwania

Autor: Sergiusz Borecki

Książeczka „Pandemia – kompendium przetrwania” jest z kilku powodów wyjątkową propozycją lektury wartej przeczytania, szczególnie w czasach pandemii (nomen omen).

Nie da się ukryć, iż książka ukazała się w wyjątkowym czasie, a jej pojawienie się w momencie szczytu zachorowań w naszym kraju, robi wrażenie – wrażenie wręcz dobrze zaplanowanej akcji, niczym świetnie wyreżyserowana scena udająca przypadkowość, co z równie wyreżyserowaną ironią ująłem w filmie promującym książkę (do obejrzenia na kanale Surwiwal TV na YouTube). Chylę przed autorami czoła za wycucie czasu i umiejętność wysokoelastycznego dostosowania się z własną twórczością do okoliczności.

Paweł Frankowski oraz Wojciech Majczyk, autorzy omawianej książki, włożyli sporo wysiłku, by w czasie kiedy o epidemii, zachorowaniach i wirusach mówi się wszędzie i prawie wszystko, ich praca pozostawała ciekawa i pouczająca. Niewielki rozmiar i objętość mogą fałszować nieco wartościową zawartość, ale... przecież i to może być atutem w dobie minimalizmu czytelniczego. Słusznie zatem książka zawiera w tytule „kompendium” - jest bowiem skrótowym, ale nie pobieżnym i nie wybiórczym opracowaniem tematu, skierowanym do przeciętnego obywatela, niebędącego specjalistą w dziedzinie medycyny/ochrony zdrowia i nie mającego zamiaru takowym zostać.

Książka wprowadza w temat na tyle, by swobodnie móc się w nim poruszać, wiedzieć o czym mowa, wiedzieć gdzie szukać szerszych informacji, a nade wszystko podaje wiele prostych zastosowań dla działań doraźnych. Jako ogromny plus, oceniam rozdział pierwszy (W. Majczak), który jest skrótowym przeglądem „historii epidemicznych” na świecie. Wiele o tych sprawach można poczytać, w wielu miejscach, wiele zapewne się po prostu wie, jeśli czyta się to i owo lub ogląda filmy dokumentalne – jednak zebranie tych informacji w jednym miejscu, konkretne i skrótowe opracowanie, pozwala szybko zaznajomić się z całym przeglądem najważniejszych epi-/pandemii znanych ludzkości.

I po takim wstępie zupełnie inaczej czyta się resztę książki, czyli tę część bardziej kompendialną (P. Frankowski). Tu znajdziemy mnóstwo szybkich, sprawnie wyrażonych i bardzo konkretnych

komunikatów – takich w stylu Pawła Frankowskiego właśnie. Zatem jest tutaj mowa o przepisach, regulacjach, zasadach, odniesienia do ustaw i rozporządzeń, a nawet wspomina autor o konkretnych rozwiązaniach wprowadzonych w naszym kraju raptem „kilka dni temu”. Znów więc pojawia się pytanie: „Czy oni rzeczywiście nie maczali paluchów w tej sprawie?”. P. Frankowski podaje także nie tylko fakty legislacyjne, ale porusza się swobodnie w obszarze rozwiązań prewencyjnych, podstawach pierwszej pomocy, działaniach ochronnych, sprzętach i środkach zapobiegawczych, leczeniu itp. Ta część na pewno będzie wartościowa dla wszystkich początkujących w temacie sztuki przetrwania. Ci już bardziej wtajemniczeni w tematykę, być może nie znajdą wiele nowych porad, czy wiadomości, ale przecież dochodzili do swojego etapu przez wiele lat i wiedzą, że pewnych rzeczy nie da się ująć w żadnym kompendium. Tym bardziej warto sięgnąć po tę lekturę dla odświeżenia swoich własnych wiadomości i skonfrontowania ich z doświadczeniem swojego życia.

Książkę szczerze polecam – jej lektura na pewno nie będzie straconym czasem.

Sergiusz Borecki
prezes SPSS





Tropy i ślady cz. 3

Autor: Wojciech Nowakowski

Opisy tropów zwierząt drapieżnych z uwzględnieniem podstawowych trudności – część 1

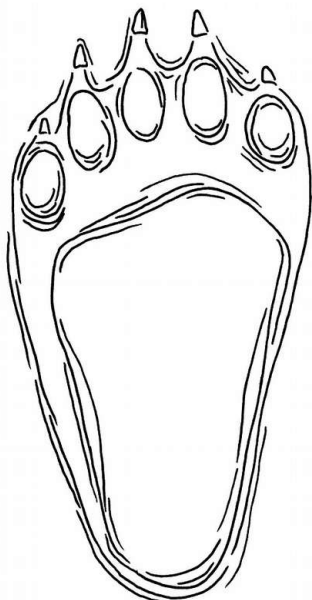
NIEDŹWIEDZIOWATE

Niedźwiedź brunatny – jedyny żyjący w Polsce przedstawiciel tej rodziny zamieszkuje głównie południowo-wschodnią Polskę, od Jastrzębia-Zdroju na Wschód. Nielicznie spotykany w Sudetach i bardzo sporadycznie na północnym wschodzie kraju. Tropów niedźwiedzia nie sposób pomylić z żadnymi innymi. Do legendy przeszła akcja, Sowieckich jeszcze pograniczników, pościgu za zbiegłym obywatelem Kraju Rad, który zimą przekroczył na bosaka granicę polską w Puszczy Białowieskiej. Towarzysz-uciekinię po kilku dniach wrócił do ojczyzny i na miejscu już okazał się być właśnie niedźwiedziem. Długość odcisku tylnej łapy osiąga nawet 33 cm, podczas gdy odcisk przedniej, mierzony wraz z piętą, dochodzi do 29 cm.



Rycina 1 A

RYCINA 1: A – regularny trop przedniej łapy niedźwiedzia, B – regularny odcisk tylnej łapy niedźwiedzia.



Rycina 1B

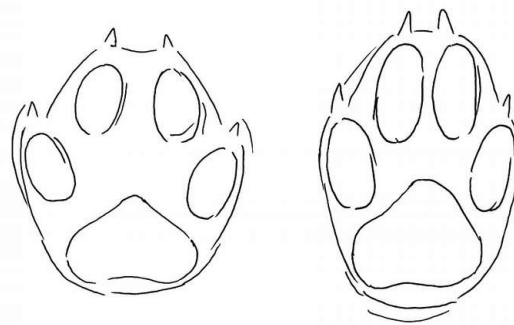
PSOWATE

Wilk – obecnie występuje praktycznie w całej Polsce z wyjątkiem dużych terenów bezleśnych (głównie centralna Polska). Jeśli nie występują regularnie utrzymujące się rodziny (watahy), to przynajmniej można spotkać pojedyncze migrujące osobniki. Jego tropy, ze względu na wielkość, można pomylić w zasadzie tylko z tropami dużych ras psów domowych. Długość tropu wilka polskiego to około 9-11 cm.

RYCINA 2: A – regularny trop wilka, B – trop rozjechany i poślizgnięty.

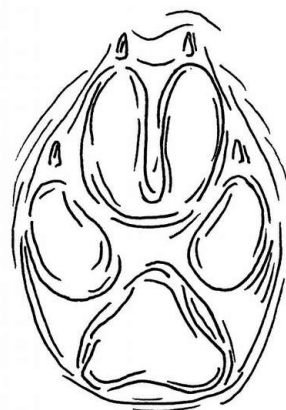


Rycina 2 A



Rycina 2 B

Szakał złocisty – wciąż bardzo rzadki, choć należy spodziewać się wzrostu jego populacji. Biorąc pod uwagę rozmieszczenie około tuzina potwierdzonych stwierdzeń, można założyć, że występuje w całej Polsce. Jego tropy, choć charakterystyczne, można pomylić z tropami psa i lisa, pomimo, że te ostatnie są wyraźnie mniejsze. Cechą odróżniającą tropy szakała, choć nie zawsze dobrze widoczną, jest zrośnięcie środkowych opuszek palcowych, to jest opuszek III i IV palca. Długość tropu to około 5-7 cm.



RYCINA 3: Regularny trop szakała złocistego.

Lis – zamieszkuje całą Polskę, nie wyłączaając centrów dużych miast. Tropy lisa można pomylić z tropami średniej wielkości psów domowych. Długość tropu to około 4,5-5,5 cm.



RYCINA 4: Regularny trop lisa

Jenot – występuje w całej Polsce, ale na z wyjątkiem niewielkich enklaw w centrum kraju, na pogórzu karpackim i Karpatach (np. nie stwierdzany w Tatrach, wyjątkowo w Beskidach i Bieszczadach). Trop są dość charakterystyczne, ale można pomylić je z tropami lisa (zwłaszcza odciski tylnej łapy) lub niewielkiego psa. Wyjątkowo, jeśli nie odbijają się zwykle wyraźne ślady pazurów, trop jenota może przypominać trop większego kota. Długość tropu to około 4-5 cm.

RYCINA 5: A – regularny trop przedniej łapy jenota, B – nietypowy „psi” trop tylnej łapy.



Rycina 5 A



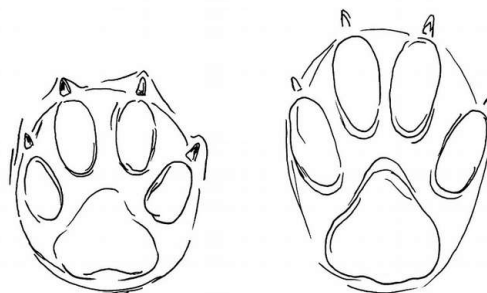
Rycina 5 B

Pies (domowy) – psa i jego tropy można spotkać w całym kraju. Należy zwrócić uwagę na wielką różnorodność wielkości i ras psów – począwszy od bernardyna, mastifa, doga, wilczarza irlandzkiego przez alaskan malamuta, wilczurę, labradora, boksera, husky, aż po yorkshire teriera, maltańczyka i rosyjskiego toy’a. Odciski ich łap będą się różnić nie tylko wielkością, ale i kształtem. Uważa się, że rasy pierwotne (m.in. szpice) mają tropy bardziej podobne do wilczych czy lisich (dzikich psowatych). Z kolei tropy ras małych można pomylić z tropami kocimi, ale tylko jeśli nie są widoczne odciski pazurów.

RYCINA 6: A – regularny trop mieszańca, B – trop rozjechany i pośliznięty.



Rycina 6 A



Rycina 6 B

KOTOWATE

Ryś – występuje w północno i południowowschodniej Polsce oraz bardzo sporadycznie w Sudetach, na Mazowszu i punktowo innych miejscach naszego kraju, w tym na Zachodzie

i Północy. Trop charakteryzuje się brakiem odcisniętych pazurów. Jeśli ta cecha umknie obserwatorowi trop można pomylić z tropami psowatych. Długość tropu wynosi około 7-8 cm.



RYCINA 7: Regularny trop rysia.

Żbik – występuje na niewielkim obszarze Beskidów i Bieszczad, od Nowego Sącza na Wschód. Istnieją poważne wątpliwości co do czystości tego gatunku i obserwowanych osobników, ponieważ dobrze krzyżuje się z kotem domowym. Jednak przynajmniej część osobników prezentuje cechy typowe, wręcz wzorcowe. Trop żbika z łatwością można pomylić z tropami kota domowego, oraz z tropami mniejszych ras psów jeśli nie uwzględni się braku na tropie śladów odcisniętych pazurów. Długość tropu wynosi do około 4 cm.



RYCINA 8: Regularny trop żbika

Kot domowy – występuje w całym kraju. Należy podkreślić, że obecnie hoduje się w Polsce liczne rasy kotów, w tym rasy duże, takie jak:

- sawannach (do 20 kg!),
- kot syberyjski (do 12 kg)
- hausie (do 10 kg)
- maine coon (do 10 kg).

Długość tropu zwykłego „dachowca” dochodzi do 4 cm – zatem pokrywa się z wielkością tropu żbika.



RYCINA 9: Zarys tropu kota (za Romanowski 1998).

Tekst, rysunki*, zdjęcia autora.

ŹRÓDŁA

Występowanie zwierząt:

<https://www.iop.krakow.pl/Ssaki/gatunki>

Tropy:

Romanowski Jerzy, Śladami Zwierząt, 1998,
Wydawnictwo: PWRiL, Warszawa

BÓBR

Autor: Marian Wyrzykowski

Bóbr to całkiem ciekawe zwierzątko. Ostatnio, spacerując nad Wisłą, zobaczyłem efekty jego nocnej pracy. Postanowiłem zrobić tego zwierza z leśnych darów. Będziemy potrzebowali: skorupkę od orzecha włoskiego, żółędzia, nasiono klonu, kawałek białego brystolu lub plastiku, oraz czarny marker, nożyczki, pistolet na klej termotopliwy i sam klej termotopliwy.



Z kawałka brystolu lub plastiku wycinamy dwa zęby o wymiarach ok. 5x3mm, które przyklejamy na szczycie żółędzia (to będzie głowa bobra).



Następnie od przodu skorupki przyklejamy głowę bobra, a z tyłu nasiono klonu, które będzie ogonem.



Na głowie rysujemy dwie kropki-oczka i już mamy zwierzątko – bobra. Zróbcie całą rodzinę, a z drobnych patyczków żeremie. Miłej zabawy!



Projekt, wykonanie i zdjęcia autora.

ZAKOŃCZENIE

Cieszy Nas to, że jesteście z nami, dajecie nam motywację do tworzenia naszego wspólnego magazynu. W tym numerze przeczytaliście o plecakach.

Dobór plecaka jest bardzo trudny - ile użytkowników, tyle potrzeb i opinii. Plecak to nasz mały dom, nosimy w nim sypialnię, kuchnię, łazienkę, spiżarnię. Niektórzy mieszkają w 19-metrowej kawalerce, a niektórzy w 500-metrowym pałacu. Każdy ma indywidualne wymagania i dobiera sprzęt pod siebie. Tak naprawdę nie wiadomo kiedy powstał i jak wyglądał pierwszy plecak, czas zatarł wszelkie ślady po twórcy i jego rewolucyjnym pomysle. Jak wyglądał pierwszy plecak, też możemy się tylko domyślać, choć są pewne wskazówki, którymi możemy się posłużyć. Przypuszczać można, że powstał z potrzeby czasu lub z przypadku, ktoś zaobserwował, że np. dziecko które wisi na szyi i oplata nas nóżkami mniej ciąży niż noszone na rękach, a może ktoś zamiast noworodka przytroczonego w kawałek skóry do pleców matki, włożył w tę skórę różne potrzebne przedmioty...

19 września 1991 roku Erika i Helmut Simon, małżeństwo niemieckich turystów, wędrując w Alpach znaleźli ciało. Początkowo myśleli, że to jakiś zaginiony turysta. Okazało się, że ten turysta ma 5300 lat. Nie byłoby w tym nic dziwnego i zaskakującego, wszak archeolodzy odnajdują szczątki ludzkie jeszcze starsze. Ten jednak był wyjątkowy. Ötzi, człowiek lodu (ICEMAN), bo o nim tu mowa, to myśliwy z początku epoki brązu, a wyjątkowość tego znaleziska była taka, że obok niego odkryto odzież, ekwipunek i broń w prawie nienaruszonym stanie. Zagubiony wędrowiec miał też plecak, który nawet na dzisiejsze czasy jest dość nowoczesną i bardzo przemyślaną konstrukcją. Plecak był wykonany ze skórzanego worka przytroczonego do drewnianego stelaża. Patrząc na niego można dopatrzyć się podobieństw w plecakach turystycznych, myśliwskich czy skautowych z końca XIX i całego XX wieku. To tylko jeden przykład. Szukając dalej, powinniśmy skierować naszą uwagę na regiony gdzie jeszcze żyją plemiona mało korzystające z osiągnięć cywilizacji: Azja, Ameryka Południowa, Afryka – tam można odnaleźć

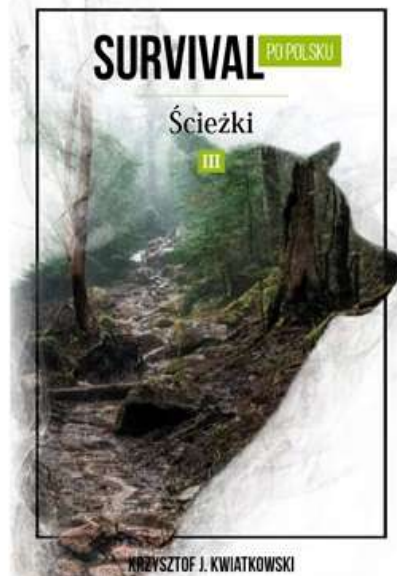
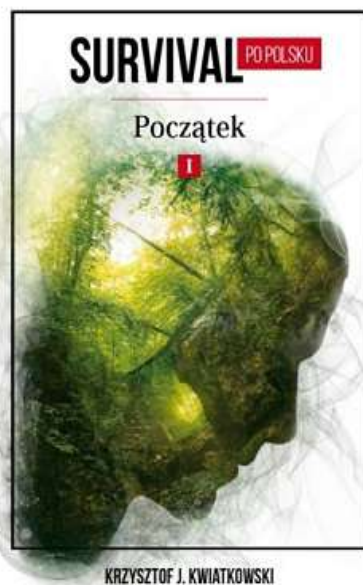
różne wzory koszy, plecaków, nosidel, noszaków, które jak przypuszczam, nie zmieniły się od tysiącleci. Ich konstrukcje są dość proste, wykonane z naturalnych i łatwo dostępnych materiałów. Działają? Działają... Plecak można zrobić mając worek i kawałek sznurka. W rogi przy dnie worka wystarczy włożyć kasztan, szyszkę, kamień lub coś innego (jako stoper przed zsunięciem się sznurka/linki/paska), zawiązać węzłki na takim rogu, a pętlą obwiązać górę worka i już mamy plecak. Tak też mogły wyglądać pierwotne plecaki. Podobny został przedstawiony w dziale RECYKLING SURWIVALOWY.

Zbliżają się wakacje, nie wiemy jak będą one wyglądały, ale spróbujemy, mimo wszystko, wspólnie się do nich przygotować, przed-stawiając tematy, które mogą Was zainteresować, a są związane z różną aktywnością urlopowo-wypoczynkową.

Do zobaczenia już wkrótce.

Z leśnymi pozdrowieniami -
Marian RADAR Wyrzykowski





”

Szczere uznanie dla Krzysztofa
za spersonalizowanie tajników sztuki przetrwania.

Jacek Pałkiewicz

KRZYSZTOF „KRISEK” KWIATKOWSKI



Pedagog, pedagog uczy. Ma 24 letnie doświadczenie w pracy pedagogicznej w Miejskim Ośrodku Wychowawczym. Wykładał metodykę resuscytacji oraz „survival w wychowaniu” na Uniwersytecie Łódzkim, a także łódzkiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, wykładał zasady survivalu na warszawskiej AWF, szkolił instruktorów survivalu w ramach Polskiej Akademii Sportu. Posiada uprawnienia do prowadzenia socjoterapii, jest instruktorem ratownictwa.

Zainteresowanie survivaliem przyszło wraz z rozpoczęciem zawodowej pracy resuscytacji. Od ponad 30 lat organizuje survivalowe obozy oraz bytowania o każdej porze roku – dla dzieci i dorosłych.

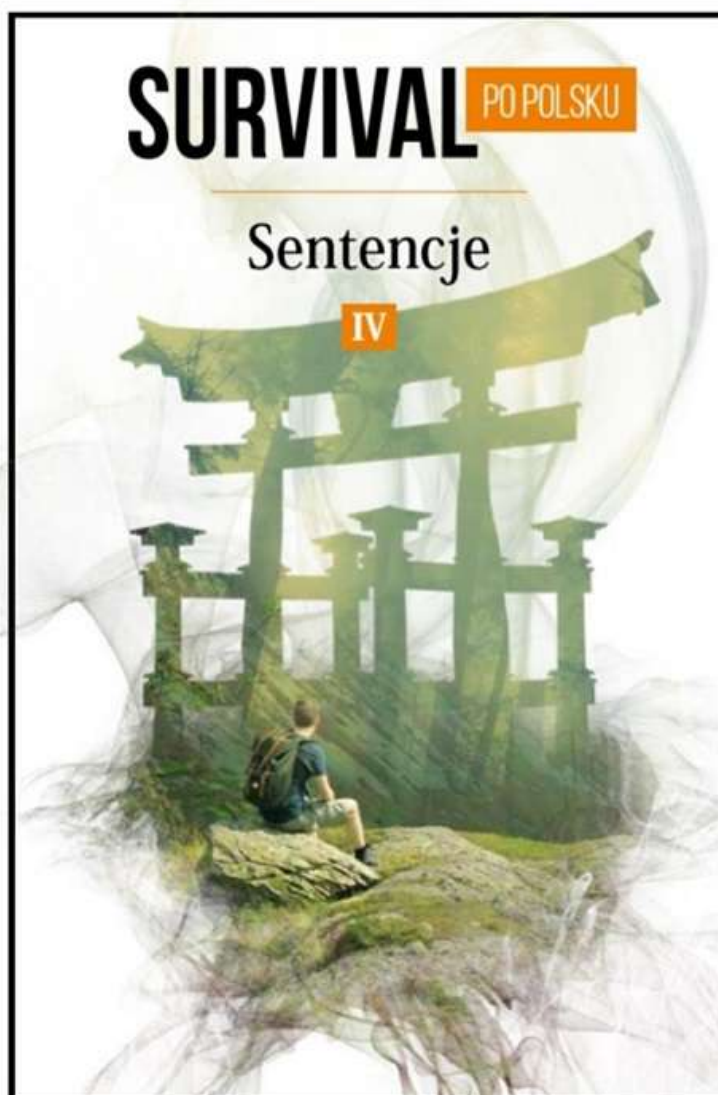
Założyciel Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.

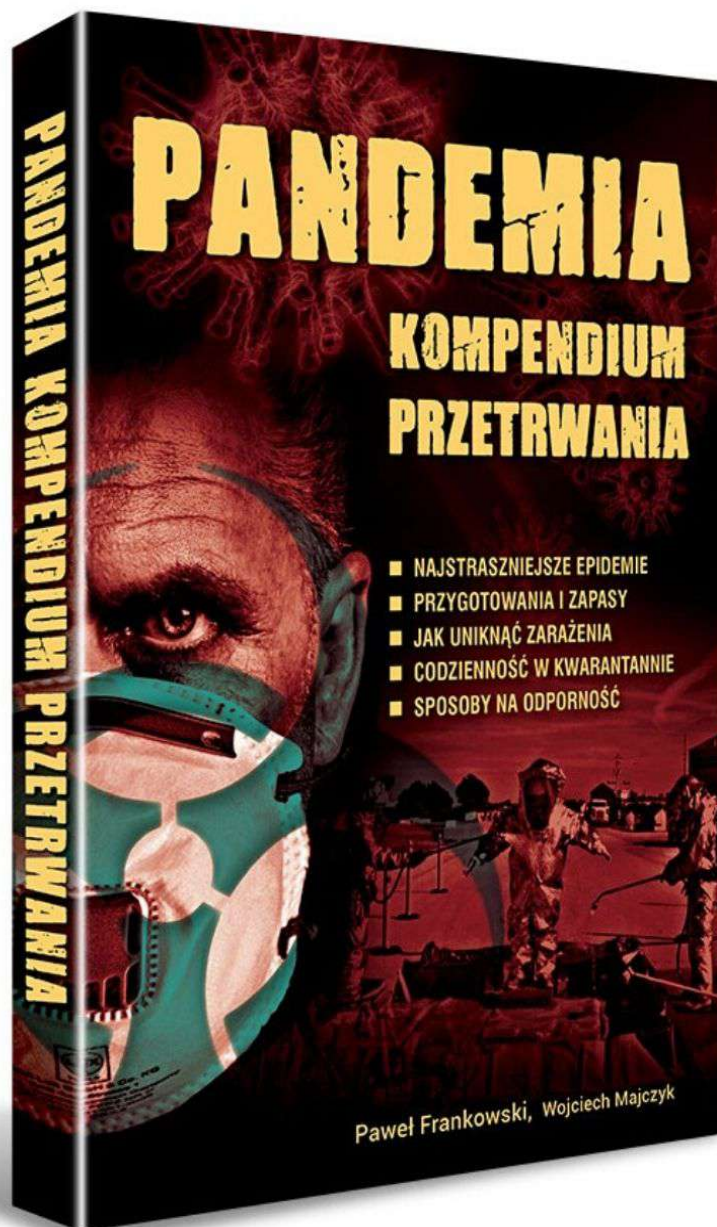


SZUKAJ
KOLEJNYCH
KSIĄŻEK Z SERII
SURVIVAL
PO POLSKU



SURVIVAL PO POLSKU SENTENCJE Wkrótce



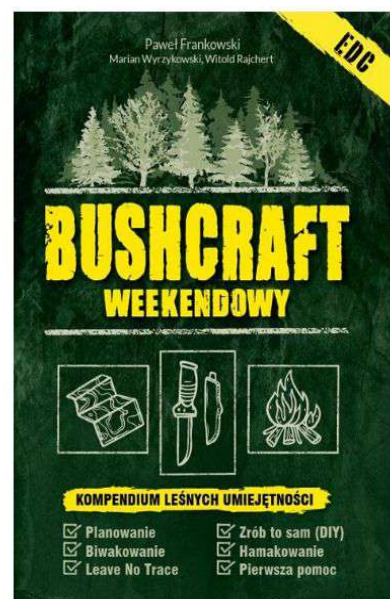


PANDEMIA

JUŻ W SPRZEDAŻY

BUSHCRAFT WEEKENDOWY

JUŻ W SPRZEDAŻY





QUINOX

BUSHCRAFT&SURVIVAL



Terminy kursów:
28-29 marca
23-24 maja
27-28 czerwca
15-16 sierpnia
26-27 wrzesień

Bushcraftowy.pl

BESKIDZKI KURS PRZETRWANIA

Szczegóły:
<https://sklep.bushcraftowy.pl/9-warsztaty-i-szkolenia>
Masz pytanie? Zadzwoń - 504 04 29 26



LESNY LUDZIK
OUTDOOR TOOLS & ACCESSORIES

SPSS TUTAJ DZIAŁAMY



TRAPPERSHOP.PL



TO
MIEJSCE CZEKA NA
TWOJĄ REKLAMĘ
INFORMACJĘ O TWOJEJ
DZIAŁALNOŚCI

NAPISZ

DO NAS

biuletyn@surwiwal.edu.pl

TO
MIEJSCE CZEKA NA
TWOJĄ REKLAMĘ
INFORMACJĘ O TWOJEJ
DZIAŁALNOŚCI

NAPISZ

DO NAS

biuletyn@surwiwal.edu.pl

BIULETYN SURWIWALOWY

BEZPŁATNE CZASOPISMO CZŁONKÓW SPSS

Numer 7/2020,
Warszawa 2020

Wydawca:

STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWALU MAZOVIA

Adres wydawcy:

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu
ul. Nowoursynowska 154A
02-797 Warszawa
surwiwal.edu.pl

Redakcja

Marian Wyrzykowski - redaktor naczelny

Współpraca

Sergiusz Borecki
Kamil Czapiel
Paweł Frankowski
Michał Krata
Wojciech Nowakowski
Bartosz Tyc
Michał Kowalczyk
Bartłomiej Cichoń
Artur Bokła
Grzegorz Urbanek
Adam Boguta
Wojciech Jasewicz
Michał Miernik
Bartek Kłosiński

biuletyn@surwiwal.edu.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, przechowywanie lub wprowadzanie do systemu wyszukiwania, dystrybucja w jakiegokolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków (elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających, i innych) bez wcześniejszej zgody wydawcy lub autorów jest zabronione.

Wszystkie informacje zawarte w artykułach mają charakter ogólny. Nie zastępują pełnej wiedzy i umiejętności ani fachowego doradztwa w dziedzinach o których informują. Autorzy i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za skutki działań wynikających bezpośrednio lub pośrednio z wykorzystaniem informacji zawartych w niniejszej publikacji.

Bardzo proszę o dużą ostrożność przy wykonywaniu wszelkich prac manualnych przy pomocy: nożyczek, nożyków, lutownicy, pistoletu na klej termiczny i innych narzędzi.

Zdjęcie na okładce Marian Wyrzykowski.

Niektóre grafiki zrobione przy pomocy serwisu CANVA, na wolnej licencji.



**CUSTOM
BLADES.eu**

DAMAST

ARTYKUŁY DO WYROBU NOŻY

damast.com.pl

info@damast.com.pl